



## Jacek Popiel

## część III z III

Sygnatura notacji: **N1214**

Data urodzenia: **05.08.1928 r.**

Data nagrania: **22.11.2017 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Łęki Dolne, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 37 min, część II: 54 min, część III: 32 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Jacek Popiel:** Ponieważ ja już miałem jeden skok spadochronowy samodzielny w 1953 roku, no to jeszcze chciałem skoczyć sobie z samolotu. Bo już teraz wiem, mieliśmy samolot o większym pułapie, skąd można skakać było, AN-2. Ale nie dostałam ani badań lotniczych na to, żeby skok zrobić, chociaż teraz już żeby skakać nie trzeba mieć badań. I tamci koledzy mówili, to co, rozsypiesz się, cholera, jak w ziemię wyrznieś z takiej ten... No to na tandemie. A ponieważ tam na tandemie skakali, szkoła taka jest spadochronowa na lotnisku, no to ten znajomy powiedział, to ja dam skok z samolotu. Tym bardziej, że mój uczeń wyrzucał tam skoczków, no to zgodziłem się na to. No i tam dzieci akurat były moje na lotnisku, to nie wiem, co one tam mówiły, że co tam na mój temat ci kibice mówili...?W każdym bądź razie, ściśnięci byliśmy w tej kabinie „Antka” jak śledzie, a ja tym bardziej, że ja jeszcze w drzwiach siedziałem. No i wyskoczyłem, tysiąc metrów wolnego spadku było, jak się spadochron otworzył, no to ja rozglądałem się, kierowałem nim troszeczkę, tym spadochronem jak lecieć i tak dalej. No i z tym, że do lądowania, to on mi kazał tylko nogi podciągnąć do góry i na tyłek, lądowaliśmy na tyłek, na siedząco. Tutaj mam typy szybowców, na jakich latałem. To były takie początkowe, szkolne loty, jak drabiniaki. Tu już porządne były: „Mucha”, „Olimpia”, „Żuraw”, „Szokaj”, „Jaskółka”, „Czapla”, „Sroka”, „Mucha”, „Jastrząb”. To na Węgrzech myśmy latali, to węgierskie szybowce są. Później „Lis”, „Kobus 3”, „Foka”, „Pirat”, „Puchacz” Junior, „Kobra”, „Jantar” 2B, „Jantar” Standard, „Puchatek”, „Halny”, „Bekas”, „Gapa”, „Orlik”, „Bergfalke”, PW6, „HolsterTeufel”, „Luniak” i PW5 ostatnie. Tak że 45 typów szybowców. Tutaj mam te uprawnienia. No to Goleszów, oj, oj, oj, dupa boli. Żar, Hol, Akrobacja Podstawowa. Przyrzędy bez widoczności. Czasowy warunek do złotej odznaki, przewyższenie do srebrnej, przelot do srebrnej, srebrna odznaka, później loty z pasażerem, loty wysokościowe, akrobacja wyższa. Przy czym akrobację wyższą to ja robiłem częściowo w Lisich Kątach, a częściowo w Gliwicach. I to najpierw w Gliwicach na szybowcu „Jastrząb”, a dopiero później na szybowcu

„Kobus”. I jak na „Jastrzębiu” wleciałem, widoczność była taka podła, że ja horyzontu w ogóle nie widziałem. Nie mogłem ustabilizować sobie prędkości, bo horyzontu nie widać było. I on mi się rozpędził do ponad 200 kilometrów na godzinę, to ja sobie pomyślałem: „Aha to ja wezmę, pół zewnętrzny wyjdę do góry. To wytracę od razu prędkość i nabiorę wysokości”. I zamiast oddać drążek od siebie, wypchnąć, to ja ściągnąłem jeszcze na siebie, mając już 200 kilometrów na godzinę. I on mnie się dopiero wtedy tak rozpędził, że ja już się nie patrzyłem na to, jaką wysokość mam, tylko czy ja się zmieszczę czy się nie zmieszczę. No ale się zmieściłem. Zmieściłem się. I później w Tatrach wysokość, przewyższenie 6 tysięcy 130 absolutna wysokość 8 tysięcy 240. Jak latałem w ostatnich latach w Bezmiechowej, no to tam jeszcze mieli szybowiec, tę przedwojenną niby konstrukcję, ale to już produkcja powojenna była. Powojenna była. „Salamandra”. „Salamandra” to był taki szybowiec, który na słabych warunkach latał. Jemu tam silnego wiatru do szczęścia nie było potrzebne. W październiku 1912 roku. I tam ja podlatywałem na tej „Salamandrze”, bo oni tam, nie za dużo było takich, którzy by się kwapili do tego. Ale jak powstał w Gliwicach klub miłośników zabytkowych szybowców, no to tam wpadła myśl: „A to odbudujemy Salamandrę”. No to odbudujemy tę „Salamandrę”. I zaczęliśmy zbierać materiały na to i pieniądze, bo to też kosztowało. No i mamy takiego mechanika dobrego, Witolda Nowaka, który właściwie to muzeum takie latające w Gliwicach prowadzi. I mamy tam dużo typów szybowców, które właściwie stoją i gniją, bo nie ma kto na tym latać, bo to jednak dużo nie daje takie latanie. I on zaczął robić tę „Salamandrę”. Dokumentację uzyskaliśmy, opracował tę dokumentację, bo tam błędy były i to. I robił to pod nadzorem instytutu tego szybownictwa, czyli Zakładów Szybowcowych w Bielsku. I to trwało, trwało, trwało. Tam mój jeden kolega stale pomagał. No i wreszcie dopięli do tego, że w tym roku ona wyleciała w powietrze. Tak że jest już druga „Salamandra”, na Żarze jest „Salamandra”. I gdzie jeszcze jest „Salamandra”? W Jeleniej Górze czy gdzie, to nie wiem. W każdym razie jeszcze kilka „Salamander” jest.

Tomasz Sikorski: Panie Jacku, bo czytałem taki tekst, z którego wynikało, że pan brał udział w odtwarzaniu tej „Salamandry” od 2003 roku.

Tomasz Sikorski: Więc proszę pana, projekt proponowałem tam i jakoś tam troszeczkę się w to wmieszałem, ale tam to głównie ten Witold Nowak, instruktor, pilot, mechanik szybowcowy i on właśnie złapał tę myśl, tym bardziej że tam szkołę, wykłady ma w szkole takiej o profilu lotniczym. I on to głównie właściwie, a jeszcze jeden kolega taki górnik, to jeden kolega górnik mu pomaga. Tak że oni we dwójkę raczej to robili. Teść był dowódcą 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy. No i tu oni tu, tam szkoła ta podoficerska, ci właśnie podoficerowie, taki w dniu imienin, napisali taki, laurkę taką. Kuratorem był ich i to pamiątka po nim jest.

Tomasz Sikorski: W tym samym pułku był podporucznik Ciepliński, późniejszy podpułkownik pułku. O pozostałych eksponatach proszę powiedzieć.

**Jacek Popiel:** Tam jest jakiś taki karabinek, fuzyjka taka jakaś na ptaszki czy na wiewiórki. To jest właściwie wrak. Nawierciłem wprawdzie lufę tam, a to nie dla policji jest to nawiercenie, bo oni muszą sami to zdezaktywować. Ale tutaj już jest, naboju do tego nie ma. Spust też już nie działa dobrze. Teraz tak, tu są smutne szczątki pepeszy, z zamkiem takim łukowym, a tu jest magazynek kołowy, do niego ten bębnekowy w tej torbie. Tu są... nóż...

Tomasz Sikorski: Gurków.

**Jacek Popiel:** Gurkha Knife. Tylko brakuje i tej główki, bo koledze dzieci to zniszczyły. Tu jest sztylet z Iranu, tu jest spadochroniarski sztylet do przecinania linek, na lotnisku znaleziony. My jako sekcja szybowcowa znaleźliśmy to i za-

anektowali. Tutaj jest ciekawa rzecz, Mauser 1896, na naboje 7,63 względnie tam 9, ale wtedy jakby była „dziwiotka”, to tutaj by musiało być duże „9” wyryte na tej ręczce, który niby jest sprawny, ale lufa to jest pręt, zamek to jest bloczek aluminiowy, a kurek to jest drewniany. Tak że to wszystko atrapa jest. Kolba, taka kolba to dużo warta jest, kto wie czy nie więcej jak to, bo to jest oryginalna kolba drewniana do niego. Ojciec taki miał jak był w wojsku, strzelał z takiego i miał bardzo dobre wyniki, ale później się zbuntowali inni, bo tu jest długa linia celowania i musiał zamienić się za Parabellum długie i tam coś jeszcze ze stryjkiem.

Tomasz Sikorski: „Błyskawica” to jest replika?

**Jacek Popiel:** Replika, dosyć wierna replika, ale to jest replika. No to to jest to, to jest pistolet pneumatyczny, tamto to jest Steyr 9-milimetrowy, ale na długie naboje z kryzą. Tamto jest rewolwer Le Fauchaux, każdy nabój miał własną iglicę i tam z góry ten kurek z góry bił i to odpalał to. Tutaj jest pistolet Colt 11,43...

Tomasz Sikorski: Tutaj, tak?

**Jacek Popiel:** Nie, niżej. Ten. To jest Colt, a niżej taki coś w rodzaju P 38 nieszczęśliwy, poprzerabiany, podorabiany. Tu można by powiedzieć, że ta fajka jedna, górna ta fajka, że to jest wojenna, bo wojsko dostawało takie fajki po to, żeby mu się nie [niezrozumiałe, 00:15:08] cknęło tam w tych okopach. To jest nahaj z konia na psy, które towarzyszyły, żeby podgonić je czy coś, to te włosy, on był dłuższy, ale już wiek zrobił swoje i skrócił się. A tu jest taki na dziecinne dupy ten. Jak takim raz mi machnęła mama, lubiła go używać, wtedy człowiek poczuł, co to jest i wiedział, że należy szacunek mieć do tego. Janusz Grabiański to był słynny, słynny w swoim powojennym czasie grafik lotniczy, on zdjęcia do Skrzydlatej Polski i te zdjęcia dwa to właśnie były w Skrzydlatej Polsce ilustrowane. A tam to w czasie wojny on dostał do ręki Dywizjon 303 i ilustracje do niego robił i to było do tego, A gdy kul zabrało, że tak przydusił Niemca, że się rozwalił. Tak że... A Grabiański to przecież te słynne jego pieski, kotki, znaczki pocztowe, co jeszcze takiego on robił, afisze dla LOT-u robił. On był znany grafik, ale niestety zmarł, młodo zmarł. On założył w Gliwicach drużynę lotniczą. Orzełki, ten orzełek to jest chyba rzymski taki orzełek. To jest orzełek, jaki to jest? No, co to jest za orzełek? Szarotki, swastyki, a swastyka była na sztandarach każdego pułku podhalańskiego. Tu z tych rajdów takich naszych tu po tych drogach batalionu. - To są lotnicze, lotnicze..

**Tomasz Sikorski:** - Ale to pan zbierał, czy jakoś to dostawał?

**Jacek Popiel:** Zbierałem, gdzie się dało, to zbierałem. Rosyjskie, tu są niemieckie, niemieckie krótkie, rosyjskie, tu też są rosyjskie i niemieckie.

**Tomasz Sikorski:** To z Olszyn, z Liberatora?

**Jacek Popiel:** Proszę?

**Tomasz Sikorski:** Z Liberatora, z Olszyn, któryś jest tutaj?

**Jacek Popiel:** No to ja nie wiem nawet. Już wie pan, straciłem nad tym kontrolę.

**Tomasz Sikorski:** Za dużo.

**Jacek Popiel:** A to wie pan, co to jest czy nie? Kto mi powie, co to jest? Proszę wziąć do ręki, nie gównno. I tam takie mrozy były, że zamarzali, no to dostawali takie rękawice dwu- czy trzypalcowe. No ale gdzie on tam wsadzi do spustu w karabinie ten palec. Więc to się rozbierało po prostu, nakładało się na tę komorę spustową...

**Tomasz Sikorski:** Spustową? Na kabłąk?

**Jacek Popiel:** No, i później tylko cyk. To już było wojenne, to jest rzadkość. To jest rzadkość...

**Tomasz Sikorski:** To jest rzucające w dużych ilościach z kokpitu samolotu, nabierało prędkości i ruchu obrotowego.

**Jacek Popiel:** Nie obrotowego.

Tomasz Sikorski: Obrotowego nie. To stabilizowało na kursie tylko.

**Jacek Popiel:** Tak.

**Tomasz Sikorski:** No to jest 1:1, jedno nie zgadłem, jedno zgadłem. Znaczący nie zgadłem, tylko wiedziałem.

**Tomasz Sikorski:** Pana krzyż?

**Jacek Popiel:** Tak, ten harcerski, tak. Powojenny już.

**Tomasz Sikorski:** Tak, tak, 1946 rok. 1946-1947 ten wzór był wprowadzany.

**Jacek Popiel:** To było po dziadkach, bo dziadkowie też byli myśliwymi, właściwie jeden leśnikiem był i ten. I to później trafiło do tego stryjka, do ojca brata. On był komisarzem policji na powiat tarnopolski i wziął to wszystko do siebie. Później to już w Toruniu miał.

**Konrad Starczewski:** To proszę powiedzieć, co jest na tych zdjęciach, kiedy zostały zrobione, kto na nich jest?

**Jacek Popiel:** No to były właśnie stare rzeczy, stare rzeczy po I wojnie światowej gdzieś. W tym saloniku, gdzie teraz babcia jest, wisiła to kupę lat, aż do ostatniego dnia wojny, pobytu Niemców tu w łękach. Panie Tomasz, jakby mi pan bryle podał.

**Tomasz Sikorski:** Już, tak. Bardzo proszę.

**Jacek Popiel:** Też taki Mauser, ten długi, taki jak ten, to też tutaj wisiła na ścianie u niego. Widzi pan tego Mausera?

**Tomasz Sikorski:** Tak. To kto wie, czy Feliks Dzierżyński z takim nie chodził. No to taki samochód myśmy zdobyli pod Gilową Górą. Jeździł, przez długi czas jeździł, mocny był. Jak się przewrócił do góry kołami, to go tylko odwrócili i pojechał. I w dniu, kiedy była, zaczęła się bitwa w Jamnej, to na Jamną i w Sikielczynie, tam patrol był nasz, byli jedni Rosjanie, też w niemieckim mundurze, a nasi też mieli niektórzy niemieckie mundury, wyjechali z zakrętu, a tam droga zabita przez Niemców, którzy się przygotowywali właśnie do okrążenia nas. Więc ten w miejscu kapral Juško zahamował samochód, nasi wyskoczyli i wskoczyli między tyczki fasoli, a Niemcy zbaranieli, no bo jak to, w niemieckich mundurach, z bronią, samochód niemiecki. No i zanim zaczęli strzelać, to ci już uciekli. Bo to już jest po wojnie zrobione, jeszcze mam na głowie furazerkę partyzancką, płaszcz to brat przerobił rosyjski, taki oficerski płaszcz na cywilny i to chyba w Legnicy jest zdjęcie zrobione.

**Tomasz Sikorski:** Który rok?

**Jacek Popiel:** To mógł być rok 1946-1947. W Żółkwi chodziłem do tajnego gimnazjum i liceum imienia Hetmana Stanisława Żółkiewskiego. I tu jest klasa rocznika 1928. Ta koleżanka żyje, w Łodzi mieszka. Ta zmarła parę lat temu. Ta też zmarła kilka lat temu, ten kolega zmarł, ten kolega zmarł, no a ja jeszcze dycham. Tableau żołnierzy 16 pułku „Barbara” w okresie akcji „Burza”. Kapitan „Leliwa”, Eugeniusz Borowski, kapelan kapitan ksiądz Gruda, „Pycior”, dowódca 5 kompanii Sergiusz Kapura, „Wilk”, 4 kompanii, porucznik „Kalina” Steczyszyn. Porucznik Kajetan Zbigniew Bossowski, on właśnie w Dąbrach zginął. Porucznik „Żmija” Kalisz, adiutant dowódcy, porucznik „Rola” Kowal, porucznik „Jawor” Gomoła, podporucznik „Sław” Rogoziński, podporucznik „Ryba” Podgórski. Tutaj ja jestem, tu jest mój kolega Bolek Błękitny, czyli „Łabno” i strzelec Kora, to też on był w poczcie. Strzelec „Grom”. Ona jak się nazywała? „Ewa” Zofia Łączka i „Szarotka” Maria Morkis.

**Konrad Starzewski:** I one były gdzie?

**Jacek Popiel:** W poczcie, były w poczcie sanitariuszkami. Więc to był nabój do UR-a, dlaczego UR? Bo to niby miała być seria broni dla Urugwaju, bo to tajemnicę z tego robili. I Niemcy się nie kapnęli, że ten pocisk przebijął wszystkie pancerze w 1939 roku, pod kątem prostym oczywiście. To Niemcy jak to zobaczyli, skopiowali ten sam kaliber Mausera, tylko tyle, że łuska już nie taka wysmukła, ale pękata. A Moskale to też skopiowali, ale już półcalowy pocisk dali, no i to była akurat rusznica przeciwpancerna. To wszystko tutaj to jest przeciwpancerne. Panzerschreck niemiecki 150 milimetrów pancerza przebijął. Polski nabój do Boforsa 40-milimetrowy, też dobrze działał. To tak samo tutaj 37-milimetrowy do Boforsa, też angielski Gammon przeciwpancerny. To było tak, że szły osobno koszulka, ta taka elastyczna, podgumowana, ona się rozciągała i tu był zapalnik, i to wszystko. Później trzeba było tylko do koszulki wsadzić dwie albo trzy laski plastiku, to był silniejszy od trotylu materiał. Otoczony był tylko tym paskiem przylepca. Wystarczyło wtedy tylko go oderwać, ten przylepiec, odkręcić to, chwycić tak, żeby palcami objąć. Tam był taki kawałek płócienna na końcu z tym.. ze sztyftem takim, który zabezpieczał i rzucić. Jak się rzuciło, to tutaj taki ciężarek odkręcał i wtedy już był odbezpieczony granat. Uderzył, eksplozja, duża siła uderzenia, ale to rzuć takim ciężkim, to nie bardzo to szło. To rosyjski taki prymitywny, jeden z pierwszych granatów przeciwpancernych. Tutaj są granaty przeciwpancerne małe, średnie i chyba to duże są takie. Już dokładnie nie pamiętam. To było wystrzeliwane z Mausera, z karabinu Mauser, przy czym to był kwadrant. Tu się nastawiało poziomiczkę, dokręcało się i przez to się celowało.

A drugi był taki, że miał krótsze, bo miał..., bo był w każdym razie, ten jeden to miał długi czas zwłoki. Granat karabinowy, przeciwpancerny, przeciwpancerny polski do Kałasznikowa, przeciwpancerny. Tu jest piąt angielski, gdzie pierwszy wyrzut to był robiony przez sprężynę i on później dopiero dostawał napędu raketowego i rypał w czołg. Te naboje wszystkie to były w takich futeralikach. Granat karabinowy, taki przelotowy. On był nasadzany na koniec lufy i jak pocisk przelatywał przez niego, to dawał mu takiego napędu, że leciał kilkadziesiąt metrów i wybuchał. I tu były klucze do Diegtiariowa, 75 i 95. I też to samo tutaj. To już od tamtego czasu mam to.

**Tomasz Sikorski:** Panie Jacku, czy pan używał tych narzędzi przy montowaniu tego Diegtiariowa czołgowego?

**Jacek Popiel:** Nie, nie, nie. Ja miałem w domu to. To tam w domu było pełno narzędzi.